Numer 22. Lwów dnia 27. Stycznia 1871 — Piątek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł̄r.—półrocznie 7 zł̄r.— ćwierćrocznie 3 zł̄r. 50 ct. — miesięcznie 1 zł̄t. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zł̄r — półrocznie 9 zł̄r. — ćwierćrocznie 4 zł̄r 50 ct. — miesięcznie 1 zł̄r. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 27. *stycznia.*

(Z delegacyj. — Postępy katolicyzmu w Dalmacyi — Rezolucya kasyna pragskiego — Rozbicie konferencyi londyńskiej — Pogłoski o kapitulacyi Paryża.)

W dalszym ciągu prowadzonej w węgierskich delegacyach debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, oświadcza się Urmenyi przeciw aliansowi z Prusami, ponieważ Francya reprezentuje żywioł postępowy w Europie. Kemenyi Gabor broni polityki rządu, nazywając niekonsekwentnem postępowanie mowców, którzy rządowi zarzucili chwiejność. Niekonsekwentnym jest także referat podkomitetu, który żąda neutralności, a zarazem stanowczej polityki. August Trefort powiada: Polityka neutralna była przy wybuchu wojny zupełnie na miejscu, gdyby Austrya była stanęła po stronie Francyi, byłaby zraziła dla siebie Niemców austryackich. Wypada tylko zganić, iż nie umieliśmy się zabezpieczyć przeciw zaburzeniom na Wschodzie; przyczyną tego był naprężony stosunek z Berlinem Ukonstytuowanie Niemiec, jako potęgi militarnej, jest dla nas nieprzyjemnem, ale nie tak bardzo szkodliwem, gdyż Niemcy i Rosya nie są ani naturalnymi ani szczerymi przyjaciołmi. Ferdynand Zichy uważa za niekorzystne tamować instrukcyami swobodę działania rządu. Zastępca rządu Orczy zaprzecza, jakoby było zamiarem rządu przeszkadzać połączeniu południowych Niemiec z północnemi. Na zapytanie Pulszkiego dlaczego monarchia już w roku 1866 nie weszła w alians z Prusami odpowiada Orczy: wówczas było to, jak łatwo pojąć, nie możebnem; jednakże rząd od owego czasu nie przedsiębrał niczego przeciw Prusom. Wskazano na przykład Rosyi po wojnie krymskiej i Prus po Jenie, i polecono monarchii zajęcie podobnego stanowiska. Lecz tamte państwa nie były w takiem, jak my położeniu. Na początku wojny mniemano, że takowa toczyć się będzie w Niemczech, może nad naszą granicą, było więc obowiązkiem rządu zbroić się. Arcybiskupowi Haynaldowi daje Orczy podobną odpowiedź jak Beust ks. Greuterowi, i odczytuje wyjaśnienie kanclerza prawie takie same, jakie tenże odczytał w delegacyi przedlitawskiej. Poczem odrzucono wniosek wydziału dotyczący księgi czerwonej, jak również i wniosek Zsedenyego i przyjęto jednomyślnie budżet, jako podstawę dla debaty specyalnej.

Delegacya austryacka skoro napowrót rozpocznie swe posiedzenia, ma obradować dalej nad budżetem marynarki. Sprawozdawca baron Pascotini wygotował już odnośny elaborat, z którego podajemy następujące zestawienie:

Wydatki zwyczajne na marynarkę:

	wniosek rządowy zł̄r.	wniosek Wydziału zł̄r.
1. Pensye		
2. Żołd i umundurowanie		
3. Służba na lądzie .	3,545.900	3,344.900
4. Służba na morzu .		
5. Zakłady		
6. Utrzymanie i uzupełnienie	4,000.000	3,607.800
7. Artylerya	269.700	237.837
8. Budowle lądowe i morskie	140.000	140.000
9. Szczególne wydatki .	187.400	187.400
10. Wydatki na zaopatrzenie	208,000	208 000
Razem	8,351.000	6,825.937
Własne dochody marynarki	300.000	30 .000
Pozostaje do pokrycia .	8,051.000	6,525.937
Wydatki nadzwyczajne .	3,88..700	2,756.700
Ogółem	11,933.700	9,282.637

Katolicyzm w Dalmacyi zrobił w ubiegłym roku znaczne postępy. Za staraniem arcybiskupa zadarskiego Piotra Doimo Maupasa i spółudziałem profesorów teologii Drów Ilie, Forbani, Tanoni i katechety gimnazyalnego Jakóba Boglic, powstał w kwietniu z. r. w Zadarze organ katolicki *La Dalmazia Cattolica*, który wychodząc pod redakcyą ks. Mateusza Nekic, nietylko ma już obecnie zapewnioną egzystencyę, lecz stał się nawet najbardziej w kraju czytanym dziennikiem. Powstały także w Dalmacyi dwie katolickie czytelnie w Sebenico i Spalato, które wywierają wielki wpływ na narodową większość sejmową. Temu to wpływowi przypisać należy, że w adresie sejmu do cesarza położono nacisk na kwestyą katolicką i wyrażono życzenie, żeby korona uwzględniała religijne uczucia dalmackiego ludu.

Wydział pragskiego niemieckiego kasyna uchwalił rezolucyą, która sankcyonowanie ustawy o tyrolskiej landwerze nazywa naruszeniem konstytucyi, i żąda, aby z tego powodu zrobiono pożytek z ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Konferencya londyńska nie tylko że się nie zebrała w oznaczonym terminie 23. b. m. ale jak telegraficznie donoszą rozbiła się zupełnie. Anglia bowiem żądała, by Francya była na niej reprezentowaną, czemu Prusy i Moskwa się oparły. Jest to wiadomość wczorajsza. Przedwczoraj zaś doniesiono, iż konferencya została odroczoną do dnia 31. stycznia, a zatem po raz czwarty.

Z Paryżem źle i bardzo źle. Obawiamy się, by dziś nie nadszedł telegram o kapitulacyi. Wczoraj zapewne z powodu obecności Juliusza Favra w Wersalu i rokowań o kapitulacyą — rozeszła się po naszem mieście wiadomość, iż Paryż już kapitulował. Favre, jak donoszą z Berlina żądał dla załogi paryskiej wolnego wyjścia z miasta. Bismark stawiał warunek, ażeby oddano wszystkie forty, co do załogi zaś postawił war nki kapitulacyi Metzu Favre oświadczył, iż do przyjęcia tych warunków nie jest upoważnionym, i żądał zawieszenia broni, dopokąd z rozszerzonem pełnomocnictwem nie powróci z Paryża. Bismark odmówił temu żądaniu.

W sprzeczności z tem berlińskiem doniesieniem stoi wiadomość z Brukseli nosząca tę samą datę 26. stycznia. Powiedziano tam, iż między ludnością paryską wzięło górę stronnictwo wojenne, które żąda przebicia się załogi przez linie pruskie *à tout prix*.

Czy Papież jest rzeczywiście więźniem?

(X***) Od czterech już miesięcy przeszło, mianowicie od dnia 20. września 1870 r. kwestya ta zajmuje żywo świat polityczny i religijny. Dla nas, dla katolików *tout court*, jak nazywają Franzuzi, jest ona, niestety, zbyt jasną i niewątpliwą, abyśmy się na chwilę nawet, a z bolem serca, z twierdzącą odpowiedzią zawahać mogli. Ale, dzięki: przeważnie, kłamliwym i tendencyjnym doniesieniom dziennikarstwa, taki ogólny dziś niemal istnieje zamęt w pojęciach i sądach, iż wielu nawet dobrej wiary ludzi nie umie sobie dokładnie zdać sprawy ze zbrodni spełnionej w Rzymie, a skargę i protest serc katolickich zbolałych niewolą spólnego Ojca, częstokroć o przesadę, o próżną exaltacyę, — jeśli nawet nie o coś gorszego — posądza. Do takich to więc umysłów zwiedzionych fałszem lub ułudą liberalizmu, zwracamy się z prostem i jasnem przedstawieniem kwestyi, odwołując się w tej chwili nie do rozumowań i logicznego wywodu, nie do tysiąca różnych świadectw obfitujących w tej mierze, ale do aktów urzędowych gabinetu Florenckiego, mianowicie do relacyi rozdanej w Izbie przez jednego z deputowanych, p. Bonghi. Wiadomo, iż ministeryum włoskie przedstawiło było Izbie projekt ustaw pod tytułem: „Rękojmie niepodległości Papieza i swobodnego wykonywania duchownej władzy Stolicy świętej“ Komitet, zbadawszy projekt ten, mianował osobną komisyę, złożoną z pp. Accolla, Andrenai, Bonghi, Borgatti, Mancini, Restelli, Torrigiani. Owoż deputowany Bonghi, jako sprawozdawca, wykazał najjawniej w relacyi swojej, zapewne mimo woli i wiedzy, że projekt owych gwarancyj dąży do ujarzmienia Papieża: 1) w domu jego; 2) w jego słowie; 3) w jurysdykcyi jego. — Poznajmy to bliżej.

I.

„Papież uwięziony w swoim domu.“

Królestwo włoskie przyznaje łaskawie Papieżowi prawo używania pałaców Watykańskiego i Laterańskiego *), tudzież miasteczka Castelgandolfo z przyległościami. Ale należy przytoczyć słowa samego sprawozdawcy.

Bonghi... Ustawa użyła tu wyrażenia, które nie przyznaje własności żadnej osobie moralnej ani fizycznie, ale tylko pozostawia Papieżowi prawo ciągłego i swobodnego używania, wolne od wszelkiego rodzaju opłaty i od niebezpieczeństwa ustania lub przerwy w skutek wywłaszczenia na korzyść publiczną. Ta niestanowczość wypływa z wielkiej trudności, którą każdy uznaje w słusznej i rozumnej likwidacyi. Z jednej strony naturalną jest rzeczą, iż beneficyum kościelne biskupa Rzymu i Głowy katolicyzmu nie może być wyzutem z tego co przynależy każdemu innemu beneficyum, owszem powinno mieć to wszystko w miarę najwyższej jego godności. Słuszną jest nawet rzeczą, aby wszystkie przedmioty sztuki, niezmierne w liczbie i wartości, które są zgromadzone w tych pałacach, należały także do uposażenia. Nie można i nie godzi się podejrzywać, aby taż sama powaga, która je była chwalebnie nagromadziła, chciała je teraz rozprószyć i zmarnotrawić. Ale znów państwo nie może, bez zdrady względem własnej swojej istoty, wyrzec się opieki, wyzuć z obowiązków, jakie wkłada nań troska o publiczne wychowanie i umysłową chwałę narodu. Będzie więc rzeczą konieczną przy określeniu własności, zwrócić uwagę na te rozmaite a sprzeczne prawa, względy...

Tymczasem, zanim przyjdzie do jasnego i całkowitego urządzenia praw w tych wszystkich punktach, komisya chce wyrazić jawnie, iż używanie pałaców tych nie przestaje ulegać obowiązkowi zostawania otworem

*) Dodać też warto, iż w projekcie rządowym wymieniony był uprzednio pałac św. Maryi Większej, który zgoła nie istnieje. Był to *lapsus calami* ze strony całego Ministeryum!

Z zaboru Pruskiego, w grudniu 1870

przez Dra Ign. N.

(Dokończenie)

Potrząsł chłop głową; ze łzą w oku a z bolem w duszy poszedł do braci swoich, co wysławszy go po orędzie czekali na niego. „I cóż? i cóż? „Nic“, ksiądz nie ma czasu, wypchnął mnie za drzwi.“ „Cóż tam bracia, się markocić, powiedział któryś do nich po chwili, do stojących z głowami spuszczonemi, jutro targ w mieście, pojedziemy to się i dowiemy nowin. Tak zrobili. W mieście przy kieliszku żyd lub Niemiec, apostoł kłamstwa, ajent poufny rządowy, wykłada tedy chłopom politykę, o dobroci króla pruskiego, co im nadał wolność, o zdradzie księży i panów, którzy się zmawiają na chłopów i chcą znowu zaprowadzić pańszczyznę, że król ich broni od tego itp. Tak tedy sieją niezgodę, nieufność do stanów wyższych, a jeżeli u nas nie przyszło jeszcze do scen galicyjskich, to zawdzięczać to należy głębokiej religii, jaką przejęta jest większa część ludu naszego wiejskiego.

Oto otchłań, jaką kopiecie sami między sobą, bracia jednej ziemi, synowie jednego narodu, dla czego? dla tego, że nie myślicie, nie zastanawiacie się nad położeniem, żyjecie w polityce fantazyą, liczycie na pomoc cudzą, a odrzucacie to właśnie, co jest fundamentem i przyciesią przyszłej budowy narodowej.

Mówicie, że są gazety dla ludu, pisemka ludowe, że nimi trzeba oświecać lud. Prawda jest, że oświata jest bardzo potrzebną dla ludu polskiego, wszakże gazetka drobna raz na tydzień wychodząca, nie może zadowolnić wszystkich pragnień i potrzeb umysłowych. Książeczki dla ludu Forstera, lubo napisane są dobrze i w intencyi najchwalebniejszej, niezdołają przecież oświecić ludu, już dla tego samego, że w większej części będą niezrozumiałe dla ludu. Oświaty pragnie lud i potrzebuje, ale oświaty całkowitej. Światła chce on i szuka, ale nie tylko oświecającego, lecz pragnie światła ogrzewającego Serca wasze mu dajcie, serca mu otwórzcie. Nie stosunki mechaniczne wzajemne, nie ruch koła u maszyny capami swemi chwytającego inne koło i w obieg wprawiającego nam potrzeba jak u maszyny, lecz ruchu żywotnego, samowiednego, mającego swe źródło w zasadach moralnych wiary chrześciańskiej, w miłości chrześciańskiej. Miłość ogólna narodowa spólna niech będzie pobudką w polityce, a nie interes osobisty, lub stronnictw pewnych.

Jeżeli konstytucye narodów dały pełnoletniość ludowi, wyznaczyły mu głos w radzie narodu, tedy rzeczą klas oświeceńszych jest pouczać go i oświecać o organizmie tej maszyny, jaką jest państwo konstytucyjne.

Rzeczą kapłanów jest pouczać lud prywatnie i wystawić mu ważność obrad sejmowych, ważność w ogóle czynnika tego, jakim jest sejm ze względu na podatki, szkoły itd., pouczać ich np. o ważności protestu założonego przez Polaków z okazyi wcielenia Księstwa i Prus do Związku niemieckiego; przypominać mu walkę długoletnią posła pana Kantaka o założenie gimnazyum wągrowieckiego itd, takim sposobem wzbudzisz w nim samowiedzę polityczną, umocnisz go w niej, a wtedy nie wydrze mu jej żaden biurokrata, żaden żyd, żaden Niemiec. Wtedy i żywioł polski w księstwie wzmocni się, stany zleją się w naród jeden, mocny, silny, który wtedy znajdzie prędzej uznanie, wywalczy prędzej swe prawa, nie da się tak łatwo zgermanizować Wtedy to nastąpi solidarność owa, tak upragniona a tak niezbędna, w życiu naszem narodowem. Tworząc zaś jedno ciało żywe, solidarne, samowiedne, mające jasno cel swój na oku, możemy egzystować i śmiało patrzeć w przyszłość, śmiało oczekiwać wszelkiej doli.

Lecz wprzódy potrzeba pracować a pracować pilnie. Zdaje nam się, żeśmy wykazali dostatecznie że niezbędnym warunkiem pomyślności krokow naszych jest przedewszystkiem odrodzenie się moralne. Niechaj się nikt nie łudzi, iż innym sposobem może znaleźć odnowienie ducha, może zyskać korzyści dla sprawy polskiej. Terroryzm, proskrypcya opinii publicznej, to wszystko środki gwałtowne, zewnętrzne. Człowiek działa z pobudek wewnętrznych.

Zatem pierwsza rzecz jest oświecić, wyjaśnić idee, i tutaj z radością przyznać nam należy, że wschodzi u nas jutrzenka rokująca o lepszej przyszłości. Pomimo jednostek szlacheckich próżnych ducha, o których mówi poeta

„Bez serc, bez ducha -- to szkieletów ludy!“

są mężowi, którzy pomni obowiązku tradycyjnego poświęcają się żywo sprawie narodowej na wszelkich polach. Mamy towarzystwa rolnicze powiatowe, które zcentralizowane w Poznaniu w towarzystwie prowincyonalnem; którego dziełem nieśmiertelnem, można powiedzieć, jest oto świeżo założona szkoła agronomiczna w Żabikowie pod Poznaniem; towarzystwo to prócz tego posiada i wydaje osobne pismo rolnicze: *Ziemianina*. Towarzystwa te nadto ku rozbudzeniu ducha narodowego urządzają wystawy rolnicze i przemysłowe Tegoroczna wystawa Kościańska co do rolnictwa okazała się nader świetną; także połączona z nią wystawa włościańska okazała co może przemysł i zdatność naszego ludu (była tam między innemi maszyna potrójna młockarnia, sieczkarnia i śrótownik młyn, kombinowana, wymysł i własnoręczne dzieło włościanina wielkopolskiego.) Ale co do przemysłu, to wystawa kościańska głośno nawoływała na Polaków, gdyż rzeczy wystawione w tej gałęzi, prawie wszystkie pochodziły z rąk niemieckich. Oby panowie chcieli o tem pamiętać. Nie mogę też tu pominąć zasług i innych mężów światłych Wielkopolskich i Prus zachodnich. Mamy oto Libelta i szczycimy się nim, mają Prusy braci Zyskowskich, Jackowskiego i zasłużonego o sprawę szkolną na sejmie pruskim pana Czarlińskiego, p. Tokarskiego, my znowu Kantaka, niezmordowanego rębacza na trybunie berlińskiej, gdzie wreszcie wykołatał on gimnazyum Wągrowieckie; któż nie słyszał o Wład. Niegolewskim, Bentkowskim, komuż nieznane imie Cegielskiego zgasłego niestety za rychło; on to dał popęd wielki do podniesienia przemysłu polskiego, sam założywszy fabrykę i lejarnią na wielką skalę, i młodzież polską zachęcając i kierując na drodze przemysłu. Wiele dobrego czyni Towarzystwo naukowej pomocy, które przez ciąg przeszło ćwierćwiekowego istnienia wychowało składkami publicznemi znaczny szereg pracowników narodowych na różnych polach. Urywam, ażeby powiedzieć jednem słowem, że nie można bynajmniej twierdzić, iżby u nas życia nie było ani ruchu narodowego, ale życie i ruch ten rozstrzelany, bez celu spólnego — bez organizacyi — bez ładu, bez karności — je-

dla wszystkich (po włosku brzmi to jędrniej: *soggetto alla servitu dell' entrata publica*) w celu zwiedzania muzeów, galeryj, zbiorów, które się tam znajdują.

Tak więc dom Papieża jest 1) pod opieką królestwa włoskiego, 2) musi stać otworem dla wszystkich. Są to własne wyrazy pana Bonghi: „Tutela i Servitu“. Owoż opieka pociąga za sobą prawo czuwania, nadzoru, a ztąd królestwo włoskie będzie mogło czynić w pałacu papieskim wszystko, co spełniać ma prawo opiekun względem pupilla czy wychowańca swojego. Papież więc jest pupilem królestwa włoskiego! Watykan zaś to własność wszystkich Italianissimów, którzy wspaniałomyślnie ofiarują Papieżowi jego swobodne, pod ich opieką, używanie. Tak sprawdza się, że Papież nie ma własnego kamienia, gdzieby mógł przytulić swą głowę. Pod pozorem poskromienia rewolucyi zagrabiono Mu Rzym, teraz pod pretextem gwarancyi (!) grabią mu dom jego własny. Kwirynał wzięto za pomocą wytrychów, Watykan za pomocą projektu ustaw!

II.

„Papież skrępowany w słowie swojem“.

Po kwestyi mieszkania papieskiego, przechodzi sprawozdawca do sprawy głoszenia bull, allokucyj, Brewów Stolicy świętej. Na mocy więc rzeczonej relacyi, Papież może obwieszczać akta swej duchownej powagi, o ile mu to się podoba: Zdawałoby się że Papież nie miał nigdy takiej swobody w ogłaszaniu ich, jak obecna, którą obdarza go Italia.

Ale... bo i tu jest ale ze strony pana Bonghi, które zresztą dosłownie tu przytaczamy.

Bonghi. „Swoboda ta ma jednak dwie granice naturalne. Jeśli Papież może swobodnie określać, za każdym pojedyńczym razem lub w ogólnej regule, sposób ogłaszania swoich aktów, to znów odtłaczanie tego ze strony osób prywatnych bądź w dziennikach bądź w inny sposób, ulegać musi ustawom ogólnym dotyczącym prasy. Tak np. jeśli ktoś prywatny jest wyklętym, a dekret exkomuniki przybitym jest do drzwi kościoła lub przeczytanym z kazalnicy, wtedy świecki człowiek czy kapłan, który był wykonawcą tego ogłoszenia nie będzie za to tylko poddanym żadnej karze; ale jeśli ktoś inny, nie w tym charakterze i z obowiązku, ale z woli własnej, dla swojej wygody lub korzyści, wytłacza drukiem akt ten i ogłasza, wtedy już władza cywilna może mu przeszkodzić, wezwać go przed trybunał, jeśli wyniknęła ztąd obraza publiczna; a człowiek prywatny może toż samo uczynić, jeśli jest tem pokrzywdzony na honorze swoim.

Z drugiej strony, zdarzyć się może, że w akcie tym powaga kościelna przekroczy granice właściwe sobie; wtedy, jeśli nie można będzie zapobiedz ogłoszeniu aktu przez przybicie do drzwi kościelnych, lub ukarać autora aktu i osoby, co go przybiła, sam ten akt będzie mógł być zdartym i unieważnionym. A nakoniec, jeśli sposób ogłoszenia jest takim, iż zakłóca spokój publiczny, rząd naturalnie ma prawo przeszkodzić temu, póki jedno trwać będzie niebezpieczeństwo, ponieważ czuwanie nad porządkiem jest głównym jego obowiązkiem.

Czy rozumiecie więc? Papież może przybijać gdzie i jak chce swoje Bulle, ale rząd włoski może je zdzierać i zrywać „skoro Papież przekracza swe granice“. W Rzymie odtąd dwie będą powagi: jedna która przybija, druga która odrywa. Naprzykład, Papież uważa za rzecz konieczną wykląć pana Jana Lanzę i przybija Bullę. Ale Jan Lanza uważa tę klątwę za „przekroczenie granic właściwych“ i zdziera ją. Cóż więc w obec podobnego prawa, znaczy swoboda przybijania? Nie jestże to raczej istna zniewaga, nie zaś swoboda i gwarancya? Nie sąż to ciężkie okowy, któremi się wiąże Papieża, aby świat katolicki nie mógł usłyszeć głosu jego?

III.

„Papież ujarzmiony w swej jurysdykcyi“

P. Bonghi uznaje w końcu, iż „rzeczą niemożebną jest, aby pomiędzy rządem włoskim a stolicą św. nie wynikły pewne spory i aby się nie zdawało, iż pierwszy gwałci a druga przekracza prerogatywy u dzielone sobie“. A więc zachodzi pytanie, kto ma rozstrzygać te spory, kto orzekać czy owe prerogatywy nie są w istocie przekroczone albo też zgwałcone? Odpowiada na to projekt ustawy, w art. 16, który opiewa: „co do legalnego waloru i skutku jurydycznego aktów duchownej powagi i co do przekroczeń tejże orzekać ma władza sądownicza“. I p. Bonghi rozwodzi się w długich pochwałach artykułu tego, i twierdzi, iż nic słuszniejszego nad to, aby Stolica Apostolska całkowitą położyła ufność w tej sądowniczej władzy, która z obowiązku swego przestrzega zachowania praw wszystkich, której samoistna działalność zastrzeżona jest doskonałą niezawisłością i autonomią, itd. itd.

Zbyteczne to zaiste dowodzenie; bo któż nie wie, że władza sądownicza jest jedną z władz Państwa, a raczej częścią państwa samego. A więc w sporach pomiędzy państwem i kościołem ma rozstrzygać państwo! Papież będzie musiał odwoływać się do trybunałów, a nawzajem, rząd będzie mógł wezwać Papieża przed władzę sądowniczą za „przekroczenie prerogatyw“ za nadużycie! Tak, według przytoczonego wyżej przykładu, Papież przybiją Bullę, a państwo ją odrywa. Któż ma orzec czy Bulla była dobrze przybitą lub zdartą? Władza sądownicza. A w czyjemże imieniu orzeknie? W imieniu Wiktora Emanuela. Słowem, władza sądownicza orzekać będzie czy Papież dobrze lub źle, godziwie lub nie exkomunikował. Władza sądownicza zakreślać ma granice jurysdykcyi i władzy papieskiej! I możesz być sroższa dla Głowy kościoła niewola? Niech zdrowy rozsądek rozstrzygnie.

TEATR WOJNY.

Ktokolwiek bezstronnie i sumiennie patrzy na obecny stan armii francuskiej i Paryża, ten z bolem serca przyznać musi, że nigdy jeszcze stan ten nie był tak krytyczny. Czyż warto, czy należy łudzić siebie i drugich, gdy straszna, ostateczna katastrofa widocznie się zbliża, gdy wszystkie bohaterskie wysilenia Francyi, wszelkie środki obrony dążą już do kresu, a wściekłość i zarozumiałość krzyżacka, w miarę ubytku sił francuskich, z każdym dniem się zwiększa? Sumiennie nie możemy dzielić optymistycznych zapatrywań niektórych naszych dzienników; pojmujemy, że najłatwiej w to się ufa i wyczekuje tego, co się mieć pragnie, lecz gdy zwycięztwo Francyi niepodobieństwem się staje, gdy dłuższy opór Paryża liczbę nieszczęsnych ofiar pomnożyłby tylko, gdy widzim z jednej strony bohaterskie wysilenia, na poparcie których brakuje już środków, a z drugiej, siłę straszną ogromem i zuchwalstwem, wówczas łudzić się dłużej nie możem, nie pragniemy też łudzić i drugich, widzimy w tem straszny wyrok nieba, dopuszczenie Boże, toż spodziewamy się wszystkiego, jak powiedział hr. Chambord, od *sprawiedliwości i miłosierdzia* Bożego! Wierny przysiędze jenerał Trochu złożył gubernatorstwo Paryża; gubernator Stolicy, wyrzekł on, kapitulować nie będzie, ale walczyć do ostatka może i powinien; dlatego też godność głównego naczelnika obrony zatrzymał. Cześć temu walecznemu mężowi, cześć wszystkim bohaterom Francyi, którzy zmateryalizowanemu światu dali świetny przykład miłości ojczyzny i odwagi! Cześć bratniemu Polski narodowi, który jak i ona w upadku swoim, wielkość i sławę zachował; to oznaka, że pokonany dzisiaj, podniesie się niebawem, wzmocniony moralnie, silny duchem starodawnej swej wiary, na pognębienie tych, którzy dziś w imię przemocy i gwałtu, morderczą podnoszą nań rękę, w nadziei, że mu cios śmiertelny zadadzą. Daremnie despotyzm i przemoc muszą prędzej czy później ulegnąć, same przez się zginąć muszą, a klęska, jaka Francyę dotknęła, klęska, która służyć może, a ufamy, że posłuży do moralnego jej podźwignięcia, jest zapowiednią świetnego i niedalekiego tryumfu. I jeśli nie łudzimy się co do obecnego stanu rzeczy we Francyi, to w tej nadziei czerpiemy odwagę i siłę do zniesienia krwawego ciosu, jaki nas w osobie bratniego narodu dotyka. Jeszcze nie zginęła Francya! wołamy z duszy bo ma w sobie ona olbrzymi żywotności zasób, bo waleczną obroną i tyloma przykładami bohaterstwa dowiodła moralnej potęgi.

Ostatnie telegramy donoszą, że Juliusz Favre był w Wersalu z propozycyą kapitulacyi Paryża; miał rozmowę z Bismarkiem i żądał wolnego odejścia dla załogi z honorami wojskowemi. Prusacy odrzucili te propozycye. Z Brukseli donoszą, iż adjutant jenerała Trochu, hrabia d'Herisson, który wysłany był do głównej kwatery z prośbą o 48 godzinne zawieszenie broni, miał oraz misyę dowiedzieć się, jakie wrażenie sprawiłaby w głównej kwaterze pruskiej propozycya, iż wojska francuskie opuszczają Paryż.

W *Corresp. Havas* pod d. 20. b. m. czytamy co następuje:

Paryż składa teraz dowody, jak wielką jest jego wytrwałość w walce, którą prowadzi wraz z armiami prowincyi przeciw zawziętemu wrogowi, który zrabowawszy nas i zniszczywszy chce ostatecznie nas zgnębić jako potęgę militarną i jako przedstawicieli szlachetnych i wyższych pojęć. Paryż jednocześnie otrzymał nie zachwiawszy się wcale w patryotycznem postanawieniu swojem wiadomość o porażce armii jenerała Chanzy i o nagłem wstrzymaniu naszego zaczepnego ruchu przeciw nieprzyjacielskim stanowiskom, znajdującym się naprzeciw Mont Valerien i obok naszych obronnych linii na wschodzie. Odwaga jego nie zachwiana tylu niepowodzeniami, nie osłabnie pewnie wobec gorszych klęsk jeszcze. I niema wątpliwości, że Paryż do ostatniego granatu, do ostatniego chleba kawałka wytrzymywać będzie szturm Prusaków.

Kolejne raporta ogłoszone wczoraj wieczorem z rozkazu jenerała Trochu nie mówią o żadnej porażce na wyżynach de Garches, de Bozenval i de la Celle-Saint-Cloud. Rząd narodowej obrony uwiadomiony zapewne w ciągu walki o odwrocie jenerała Chanzy, chciał tylko uniknąć daremnego krwi rozlewu. Główny plan naczelnika rządu obrony powinien był na tem zależeć, aby opóźnić jak można najwięcej wysłanie nieprzyjacielskich oddziałów z pod Paryża na zachód, a następnie silną uczynić dywersyę w celu wstrzymania bombardowania. Ta ostatnia część programu pomyślnie się powiodła w tych dniach ostatnich.

Paryż z uniesieniem przyjął depeszę p. de Chaudordy donoszącą, że ani jenerał Chanzy, ani jego waleczna armia, ani departamenta nie tracą bynajmniej nadziei.

Raporta wojskowe.

Paryż 20. stycznia. Mont Valerien. Gubernator do ministra wojny i jenerała Schmitza.

Gęsta mgła zakrywa całkowicie pole walki. Oficerowie roznoszący rozkazy zaledwie znaleść mogą oddziały. Niezbyt to rzecz pożądana, bo przeszkadza mi w scentralizowaniu akcyi jak to dotychczas czyniłem. Walczymy w ciemnościach.

Admirał dowódzca 6go plutonu do jenerała Leflô.

Gdy się zmierzchać poczęło, oddziały nasze naprzeciw stanowisk 6go plutonu zajęły Montretout za pomocą artyleryi, wyżyny dominujące nad Garches i część prawą Saint Cloud.

Silne rezerwy wypoczywają od południa za poprzecznymi wałami de Garches i de la Touilleuse opodal od Sekwany Ostatnie rozkazy gubernatora który był na Mont Valérien z jenerałnm Vinoy polecały nam strzelać energicznie w kierunku parku Saint-Cloud i doliny de Sevres, nad któremi wznosi się dym od dwóch dni nieprzerwanie.

Za zgodność z oryginałem
(Podp.) *Jules Favre.*

Bitwa rozpoczęta przed Mont-Valerien trwa od rana ciągle. Akcya rozciąga się od Montretout na lewo, aż do doliny de la Celle-Saint-Cloud po prawej stronie. Trzy korpusy wojska, liczące przeszło 100.000 ludzi i opatrzone potężną artyleryą walczą z nieprzyjacielem.

Jenerał Vinoy po lewej stronie zajmuje Montretout i walczy w Garches; jenerał de Bellemar i jenerał Ducrot zaatakowali wyżynę de la Bergerie i od kilku godzin biją się obok zamku de Buzenval. Wojska okazują ogromną waleczność, a gwardya narodowa uruchomiona dała dowody wielkiej wytrwałości i patryotycznego zapału.

Gubernator główno-dowodzący nie mógł dotychczas uwiadomić o ostatecznych rezultatach dnia. Skoro tylko rząd wiadomość otrzyma nieomieszka dać znać o niej ludności Paryża.

(podp.) *Jules Favre.*

Naczelny dowódzca gwardyi narodowych do naczelnika sztabu głównego. Ciemność nocy zdołała położyć koniec krwawej i zaszczytnej walce dzisiejszej. Zachowanie się gwardyi narodowej było przedziwne. Zaszczyt przynosi stolicy.

Jenerał *Clement Thomas.*

O godzinie 9. wieczorem.

Dzień dzisiejszy zaczęty szczęśliwie ukończył się nie według nadziei naszych. Nieprzyjaciel któregośmy gwałtownością natarcia ubiedz zdołali, przy końcu dnia zwrócił ku nam olbrzymie masy artyleryi i rezerwy piechoty.

Około godziny trzeciej, lewe skrzydło bardzo żywo atakowane, zachwiało się; musiałem, nakazawszy na wszystkich punktach wytrwałość, przenieść się na lewe skrzydło i z nastaniem nocy mogliśmy znowu oznaczyć duch zaczepny.

Ale gdy noc nadeszła a ogień nieprzyjacielski z całą siłą trwał ciągle, nasze kolumny musiały się cofnąć z wyżyn, które były zajęte od rana.

— Najlepszy duch panował w gwardyi narodowej i wojsku, które dało dowód odwagi i energii w tej długiej i zaciętej walce.

Nie mogę wiedzieć jeszcze jakie są nasze straty. Przez jeńców dowiedziałem się że straty nieprzyjacielskie są znaczne.

Jenerał Trochu.

Paryż 12. stycznia.

Zeszłej nocy, komendant Blanc, z kompanią żuawów i jedną kompanią gwardzistów ruchomych, wykonał rekonesans na płaszczyznie Avron. Placówki pruskie zostały spędzone i mała kolumna powróciła nad ranem przyprowadziwszy sześciu niewolników. W ciągu nocy bombardowanie miasta i fortów bezustannie trwało. Od północy do godziny drugiej nad ranem padał przeciętnie jeden pocisk na dzielnicę Saint-Sulpice. Forty Vanvres, Issy, Montrouge były gwałtownie bombardowane, ale nasze baterye zewnętrzne rozpoczęły bardzo żywy ogień, który zrządził wielkie spustoszenia w nieprzyjacielskich bateryach. Od godziny w pół do czwartej ogień nieprzyjacielski znacznie był słabszy i Prusacy rzucali pociski mniejszego wagomiaru. Do wiosek Nogent i Fontenay nieprzyjaciel bezustannie strzelał. Nasze forty wschodnie dawały żywego ognia w przeciągu całej nocy do wszystkich pozycyj niemieckich, na wschodniej położonych linij. Ujście rzeki Marny było także w nocy bombardowane, ale ogień nieprzyjacielski bardzo małe szkody wyrządził. W Créteil dzisiaj najzupełniejsza panowała cisza. Wczoraj jeden podporucznik gwardyi narodowej został zabity na forpocztowych stanowiskach, które się w powyższej stronie znajdują.

Paryż 13. stycznia wieczorem.

Nieprzyjaciel bezustannie bombarduje ujście Marny, ale tak bezskutecznie jak dni poprzednich. Komendant z Vincennes wychwala zachowanie się w ogniu wojsk i gwardyi narodowej, które bronią stanowisk w tej stronie. Przez cały dzień nieprzyjaciel strzelał do wiosek Nogent i Plaisance. Bombardowanie miasta trwało bez przerwy i było bardzo gwałtowne, szczególniej od godziny dziesiątej z wieczora aż do północy. Nieprzyjaciel głównie rzucał pociski na ósmy wycinek. Forty południowe również odpowiadały, ale mniej gwałtownie. W nocy Prusacy usiłowali opanować w kilku punktach przekopy łączące między sobą forty·

---

dnostronny, ztąd nieład i nieporządek, jedni się zrywają pracą, drudzy leniwieją gnuśnie, ztąd wreszcie idzie ten skutek niepocieszny, że pomimo starań i zabiegów. odnosimy mało owoców, plątamy się w zamiarach, podobnie jako czwórka koni, choćby najmocniejszych i najsilniejszych nie wyciągnie kocza z błota, nie ruszy nawet z miejsca, gdy znarowiwszy się ciągnąć będzie w strony rozmaite. Przepraszam za porównanie trywialne, wszakże zdaje mi się że maluje ono dosyć wiernie i najlepiej odpowiada stosunkom naszym opłakanym. Nie mamy woźnicy, któryby ująwszy ręką wprawną, nauczałą, a mocną lejce, pokierował nawę ojczystą na prostą drogę, ku celowi wytkniętemu.

Więc odrodzenia nam potrzeba — powtarzam po raz setny. Oświecenia najprzód, przekonania, żeśmy nie słabi, że nas jest wielu, że posiadamy jeszcze dosyć sił intellektualnych i materyalnych u wielu niestety kapitału nieużytego odłogiem leżącego. Przekonać ludzi trzeba, że sprawa narodowości nasza sprawiedliwą jest, że niemasz najmniejszej przyczyny, aby o niej powątpiewać — ażeby zwyczajem kolibrów rzucać się niedołężnie w paszcze potworów, na zgubę naszą czychających. Ale pracy potrzeba. A przedewszystkiem kwestya przemysłu i kwestya ludu, to fundamentalne warunki przyszłości naszej.

Dlatego wy bracia młodzi przedewszystkiem, co to w szkołach goniliście za ideałem przyszłej Polski, a łącząc się bratnio z drugimi, gotowaliście się wtedy do odrodzenia i odbudowania jej. Gdzież teraz idea wasza? podobnoście ją zbrukali życiem niechrześciańskim lekkomyślnym i utraciliście powoli z pamięci. Otóż odnówcie w sobie żar dawny, miłości ojczystej, rzućcie się pełnemi siłami na pole prac narodowych, dokądkolwiek woła was i przeznacza talent i zdolności wrodzone. Ty zwłaszcza młodzi szlachecka zajaśnij blaskiem nowym, podejmij barkami swemi trud codzienny, wszakżeż środki Twoje materyalne liczne są a wielkie. Dalej do przemysłu! dalej do pracy. Nie czas teraz gnuśnie siedzieć i marzyć o czynach przodków, kiedy rzeczpospolita w niebezpieczeństwie najwyższem. Zwróć się do ludu, podejmij go z niskości, w jaką go strąciła pycha i samolubstwo Twych przodków. A jeśli słowa moje niedołężne są za słabe niechaj do głębi wzruszą Cię słowa wieszcza, nad któremi unosiłeś się w szkołach, które były niejako pacierzem Twym rannym, dziennym i wieczornym.

He! ramie do ramienia! spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!

Sursum corda, my wszyscy. Precz ze zwątpieniem, precz z wszelką myślą czarną. Pan Bóg da dni lepsze, gdy sami o to starać się będziem. Powiedzie nas do ziemi obiecanej, bo on kocha lud (naród) swój a nie wątpi o nim; a jak do Mojżesza zwątpiałego, tak przemawia i dziś do was wszystkich, którzy powątpiewać umiecie i nienawidzić, a miłości się wyrzekacie:

„Znam ja lud Mój — ze Mnie wziął ducha
„Tyś o nim zwątpił, lecz nie Ja.
„Pokuta z win go oczyści,
„Wiara i miłość w nim ziści
„Cel mego w nim przeznaczenia.
„*Bo wiedz! tylko dla zwątpienia,*
„*I tylko dla nienawiści*
„*Nie ma u Mnie przebaczenia.*“

A. E. Odyniec. (Mojżesz)

Ale wszędzie odparci zostali. Wielu ranionych pruskich żołnierzy, zostało zebranych i odesłanych do ambulansów, które się w stolicy znajdują. Od siedmnastu dni nieprzyjaciel spalił znaczną ilość amunicyi, ale nie zdołał żadnego ważniejszego rezultatu osiągnąć. Nasze straty były stosunkowo małe, pożary zostały w samym zarodku stłumione, a szkody materyalne, o ile się dało, były codziennie reperowane. Rząd jest szczęśliwy, iż może oświadczyć, że oficerowie, żołnierze i narodowi gwardziści dali dowód męstwa w ciągu tych uciążliwych doświadczeń. Wytrwałość ludności jest zadziwiająca.

Paryż 14. stycznia.

Z rozkazu rządu jenerał Vinoy przygotował wycieczkę przeciwko młynowi Pierre, przy której byli obecni jenerałowie Blanchard i Correard. Ponieważ czoło kolumn przywitane zostało bardzo żywym ogniem, niepodobna było dalej się posuwać i nasze wojska musiały na swoje stanowiska powrócić Nieprzyjaciel ze swej strony zaatakował nasze stanowiska naprzód wysunięte niedaleko Drancy i rozpoczęła się żywa strzelanina, która się dopiero o pierwszej z północy skończyła. Z tej wycieczki, która została odparta, nieprzyjaciel nie odniósł żadnej korzyści. Kontradmirał Photuan dokonał rekonesansu na stanowiska pruskie pomiędzy Gare-aux-Boeufs i Sekwaną położone i uderzył na czaty Prusaków. Niezadługo nieprzyjaciel wystąpił w znacznej sile i zaczął działać zaczepnie. Prusacy przyjęci zostali strzałami z broni ręcznej i szybko się cofnęli, pozostawiając w naszych rękach oficera i kilku rannych żołnierzy.

O bombardowaniu Paryża zamieszcza *Staatsanzeiger* następujący raport z Wersalu, w dniu 13go b. m.:

Rozmaite wiadomości, o których się tu dowiedziano z dzienników paryskich nie pozostawiają wątpliwzści pod względem wybornej donioełości dział pruskich. Lubo dotąd nadzwyczajnych elewacyi w pojedynczych tylko przypadkach użyto, a większych niż zwykłe nabojów używano w niektórych jeno punktach naszych bateryj, dowodzą jednak nasze spostrzeżenia, równie jak podania w francuskich dziennikach, że pociski nasze w środku miasta znaczne już poczyniły szkody. Pruskie pociski dosięgnąć miały: kościoła św Sulpiciusza, leżącego jakie 1600 kroków z tamtej strony pałacu luksemburgskiego, i domy na kilku jeszcze dalej wśrodku leżących ulicach. Po takich powodzeniach można z całą słusznością wnioskować, że szturm do trzech fortów południowych przedsięwziętym nie zostanie. Jak rzut oka na mapy szczegółowo okazuje, odległości te są tego rodzaju, że formalne zawładnięcie warowniami zewnętrznemi nie zdaje się być koniecznem jako warunek bombardowania Paryża, bo od chwili, w której zburzenie fortów dojdzie do tego stopnia, że nieprzyjaciel nie będzie ich mógł użyć na ustawienie dział swoich lub pomieszczenie piechoty, będzie artylerya niemiecka mogła posunąć się aż bezpośrednio do fortów, a w tem stanowisku liczyć z pewnośćią na to, że nawet środkowe części miasta — okolica kościoła Notre Dame, ratusza i Pałacu sprawiedliwości — leżeć będą w obwodzie linii jej pocisków. Już z tego okazuje się, że główny cel naszej walki na działa wymierzony być musi tymczasowo przeciw fortom połudoiowym. Każdy zaś bezstronny sędzia pozna łatwo, że tu nie chodzi o przedsięwzięcie artyleryi, które w niewielu zaraz dniach do końca doprowadzonem być może. Bo zadanie rozwiązać się mające obejmuje nietylko zburzenie potężnych, po większej części podziemnych murów, lecz prócz tego zniszczenie rozległych robót ziemnych, które wedle doświadczenia daleko większy niż tamte przenikającej sile dział stawiają opór. Według podania artylerzystów używanych przy oblężeniu, mocno już uszkodzone są przez nasze granaty wnętrza kazamatowe fortów, mianowicie forty Issy i Vanvres. Mimo to jednak nie zostały forty te zupełnie opuszczone przez załogi swoje. Z Issy np dawały się dziś jeszcze słyszeć pojedyńcze strzały, które jednak nie od artyleryi oblężniczej, lecz od artyleryi polowej pochodziły. Ponieważ z wzmiankowanych dwóch fortów nie rzucano już od kilku dni pocisków wielkiego wagomiaru, przeto można właściwe baterye uważać za rozbrojone, który to rezultat w każdym razie przyjąć można z zadowoleniem. Dalej powodem zadowolenia jest to, że straty podczas 7. i 8. dnia ostrzeliwania (d. 11. i 12. stycznia) pozostały jeszcze po za przeciętiową liczbą dni poprzednich. Dziś 11., jak opiewa sprawozdanie codzienne, jest 1 oficer i 2 żołnierzy zabitych, 1 oficer i 2 żołnierzy ciężko, i żołnierz lekko rannym; zabitym oficerem jest podporucznik Reitzenstein, ciężko rannym podporucznik Rothenburg. Dnia 12 wynosiła strata ogólna 2 zabitych, 1 ciężko, 6 lekko rannych. Francuskie dzieniki podają straty nieprzyjacielskie jako bardzo znaczne (*très considerables*). Pewniejszych danych nie ma wprawdzie dotąd; okoliczność jednak, że rząd liczb nie podaje, już sama przez się okazuje, że muszą być dotkliwe. Stan, w jakim się materyał nasz działowy po nieustannem bombardowaniu 9-dniowem znajduje, nie pozostawia nic do życzenia. Żadna jeszcze nasza baterya nie była zmuszoną choćby czasowo zaprzestać strzelania. Jedyne działo zostało zdemontowane, bo nieprzyjacielski granat uderzył płasko w otwór; drugie zostało uszkodzone, lecz nie bardzo. Przytem nie należy zapominać, że stan powietrza był przeważnie nieprzychylnym dla walki artyleryi. Godziny poranne są prawie zawsze ponure, przed południem wyjaśnia się powietrze; lecz już przed 2 godziną po południu podnoszą się mgły z głębi doliny nadsekwańskiej, najczęściej z taką szybkością, że ledwo pół godziny potrzeba na to, aby mury i forty zupełnie zasłonić. Okoliczność jedna, która przy doskonałości naszej artyleryi nie dość wysoko ocenioną być może, polega na tem, że baterye nasze znajdują się w pozyc ach, na oddalenie których działa francuskie od dawnego czasu mniej lub więcej się wprawiły, podczas kiedy Francuzi przy wielkiej rozległości swej linii obronnej tę mają korzyść, że stanowiska swe prędko i często zmieniać mogą. Korzystaliby oni częściej z tej dogodności swego położenia, gdyby gwałtowność ich ognia z początkiem bombardowania nie była się raczej zmniejszyła, jak powiększyła. Wedle przybliżonego ocenienia doniosłość niemieckiego ognia działowego w dwójnasób jest większą niż francuskiego. Nawet Mont Valerien, którego baterye nasze dotąd jeszcze nie zaczepiły, mniej jest czynnym, niż zwykle. Onegdaj przedsięwzięto z niego, jak to już było raz przed kilku dniami, rekonesans przeciw St. Germain, bo baterya polowa w podanym kierunku strzelała na nasze forpoczty. Kilka strzałów z przedniej bateryi polowej wystarczyło, by kanonadę nieprzyjacielską doprowadzić do milczenia

Paryż. Z kwatery głównej w Wersalu piszą do *Monitora pruskiego:*

Wiadomości z Paryża zaczerpnięte z dzienników wychodzących w oblężonej stolicy nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości pod względem doniosłości dział pruskich. Dotychczas w wyjątkowych tylko razach używano znaczniejszych nabojów a jednak z dzienników francuskich wynika, że pociski nasze sprawiły ogromne uszkodzenia w obrębie miasta. Pomiędzy gmachami dotkniętemi najwięcej wymieniają kościół Śgo Sulpicyusza, który leży daleko po za pałacem Luksemburskim i za domami na odległych już ulicach miasta. W skutek tego, nie będą zapewne wojska pruskie przypuszczać szturmu (?) do trzech południowych fortów. Odległości są takie, że, jak się można łatwo z planu Paryża przekonać, aby bombardować miasta nie potrzeba koniecznie zdobywać fortów zewnętrznych, gdyż skoro tylko zniszczenie fortów dojdzie do tego stopnia że nieprzyjaciel nie będzie mógł ich używać do ustawiania dział swoich i zasłaniania piechoty, artylerya nasza będzie w możności zajęcia stanowiska pod samemi fortami, co gdy nastąpi możemy być pewni że wówczas cały centr Paryża, ulica przy kościele Notre-Dame, i l' hôtel de ville będą wystawione na ogień naszych bateryj. Z tego wypływa że głównym celem artyleryi winny być naprzód trzy forty południowe. Zapewne że działania takie w kilku dniach uskutecznione być nie mogą; każdy bezstronny obserwator to przyzna; bo nie idzie tu tylko o zniszczenie fortów i silnych podziemnych robót ale również o zniesienie rozległych szańców na powierzchni ziemi, które, jak wiadomo, najsilniejszą są przeszkodą w działaniach artyleryi. Mówią że koszary zwłaszcza w fortach d' Issy i de Vanves ucierpiały mocno w skutek bombardowania a jednak warownie te nie zostały jeszcze całkowicie opuszczone; fort d' Issy ciągle się jeszcze odzywa chociaż bardzo słabo. Oba te forty oddawna już nie rzucały pocisków większego rozmiaru, co uważać można jako oznakę że ich baterye są już prawie rozbrojone.

Baterye nasze po tylu już dniach ciągłego bombardowania są jednak w dobrym stanie; żadna z nich nawet chwilowo (?) nie była do milczenia zmuszoną; jedno tylko działo szczególnym wypadkiem zostało zdemontowane. Ranki są zazwyczaj mgliste; około południa mgły pierzchają lecz w parę godzin później podnoszą się z doliny Sekwany z taką gwałtownoócią, że w pół godziny cały Paryż i forty niemi są okryte.

Okolicznością wielkiej doniosłości jest to, że baterye nasze są stale ustawione i służą ciągle za cel pociskom Francuzów, gdy przeciwnie wielka rozległość ich obronnej linii pozwala im zmieniać często pozycyę swych armat. Francuzi mogliby dobrze korzystać z tej dogodności, ale cóż gdy ich ogień zamiast silniejszym się stawać od początku bombardowania zmniejsza się ciągle. Nawet Mont Valérien, którego nasze baterye jeszcze nie atakowały jest bardziej niż zwykle milczący. Podczas jednego rekonesansu skierowanemu ku Saint Germain polowa baterya francuska rozpoczęła ogień na nasze przednie straże, ale kilka strzałów bateryi pruskiej przymusiły ją wkrótce do milczenia.

Prywatne depesze z Brukseli i Berlina donoszą o podaniu się do dymisyi jenerała Trochu i o mianowaniu gubernatorem Paryża ministra wojny jenerała Leflo — Wiadomość ta jeśli prawdziwa, byłaby niepocieszającą oznaką jakichś nieporozumień i niepokojów w oblężonej stolicy.

Jenerał Ducrot przedstawił gubernatorowi Paryża raport następny:

Główna kwatera aux Lilas 14. stycznia.

Panie gubernatorze!

Wczoraj, około godziny dziesiątej, rekonensans pruski miał zamiar przeszkadzać robotom które wykonywują się teraz przy gościńcu de Flandre.

Uprzedzony przez szyldwachów o zbliżaniu się nieprzyjaciela, oficer dyrygujący robotnikami, rozkazał im zaprzestać chwilomo pracy i chciał ich wprowadzić do przekopów znajdujących się w oddaleniu. Nieprzyjaciel skorzystał z tej chwili i skierował żywy ogień na tych ludzi, znajdujących się w miejscu prawie zupełnie odkrytem; szczęściem, żaden z nich dotkniętym nie został. Oddziały liniowe i gwardyi narodowej, ktore stały przy szańcach po prawej i po lewej stronie, odpowiedziały natychmiast strzałami, i wkrótce ogień stał się z obu stron bardzo gwałtownym. Prusacy, którzy sądzili że nas ubiegną, przymuszeni byli się cofnąć, zasłonięci z jednej strony działami polowemi za koleją żelazną do Soissons wiodącą i oblężniczemi armatami ustawionemi od strony Dugny, a których pociski skierowane były na szańce nasze, na barykadę ulicy de Flandre i fabrykę łoju; a z drugiej strony gwałtownym ogniem oddziałów zajmujących le Bourget.

Pomimo gwałtowności ognia, strzały nieprzyjaciela nie odnosiły skutku; mieliśmy czterech rannych i jednego oficera lekko kontuzyowanego.

Ten pierwszy atak nie trwał dłużej nad pół godziny; ale między godziną jedenastą a dwunastą nieprzyjaciel dwoma nawrotami, bojąc się zapewne ataku z naszej strony, rozpoczynał ogień, który każdą razą trwał tylko kilka minut.

O północy wszystko ukończonem już było. Ogień d'Aubervillers i bateryi de la Croix-de-Flandre na Bourget przyczynił się bardzo do wstrzymania pochodu nieprzyjaciela; kilka domów silnie opasanych i zajętych przez Prusaków zniszczono.

Oddziały, które stały w przekopach dały dowód wielkiej wytrwałości; wymianiem między innemi batalion 119 korpusu liniowego, kompanię 42go i 213sty batalion mibilów Sekwany.

(podp.) *Ducrot.* Za zgodność kopii minister spraw wewnętrznych *J. Favre.*

Z południowej Francyi. Korespondent z Pau podaje następne szczegóły o sposobie w jaki są traktowani przez Francuzów jeńcy niemieccy, znajdujący się w tem mieście:

„Jeńcy pruscy, pisze on, otoczeni są tutaj wszelkiemi względami na jakie zasługuje niedola, i jeżeli w pierwszej chwili brakowało im wielu rzeczy potrzebnych dla rannych i chorych, to dla tego tylko, że przybyli w wielkiej liczbie, i że nie uprzedzono, iż 1200 jeńców ma przybyć koleją o godzinie 10tej wieczorem.

Pomiędzy nimi znajdowało się wielu chorych na tyfus; w skutek tego śmiertelność była większa; wszyscy jednak jeńcy pomieszczeni zostali, w skutek czego musiano nawet kazać się wynieść żołnierzom francuskim.

W Pau jest kilka ambulansów. Prócz tego OO. Jezuici przyjęli chorych i rannych do swego partykularnego domu, (kollegium żadnego tutaj nie mają); tak zwane Siostrzyczki Ubogich również pomieszczenie im dały. U tych ostatnich znajdowało się wielu chorych na gorączkę i pielęgnowano ich z takiem poświęceniem, że przełożona zakładu życiem to przepłaciła Więzienie zostało także zamienione na ambulans. Żołnierzom pruskim wolno było z początku swobodnie krążyć po mieście; teraz pomieszczeni są w bardzo dobrze urządzonych koszarach, mających dziedziniec obszerny przeznaczony na przechadzki. Sam widziałem jak się tam jeńcy pruscy bawili, w pierwszych dniach śnieżnych; żadnej pracy nie wymagają od nich; tylko codzień mają obowiązek pójść po chleb, mięso i jarzyny dla własnego pożywienia.

Kilku z nich chciało uciekać, lecz byli schwytani o kilka mil od Pau: przyprowadzono ich nie obostrzając wcale nadzoru. Mieszkańcy okolicy których synowie są więźniami u Prusaków, przynoszą im cygara, tytoń a nawet i pieniądze w nadziei, że takie postępowanie względem nieprzyjaciela polepszy w czemkolwiek los istot im drogich w pruskiej niewoli.

Z północnej Francyi. Jenerał Faidherbe wydał po bitwie pod St. Quentin do armii północnej następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Nakazującym obowiązkiem jenerała jest żądać dla was sprawiedliwości od waszych spółobywateli. Powinniście być dumni, gdyż zasłużyliście się ojczyźnie. Ci którzy nie widzieli ile ućierpieliście, nigdy sobie tego wystawić nie zdołają. Za te cierpienia nikogo obwiniać nie należy; sprawiły je jedynie okoliczności.

„Mniej niż w jeden miesiąc stoczyliście trzy walki z wrogiem, przed którym drży cała Europa. Utrzymaliście się wobec niego, widzieliście go często ustępującym, dowiedliście, że nie jest niezwyciężonym i że klęska Francyi jest sprowadzoną tylko nieudolnością absolutnego rządu.

„W młodych, zaledwie przyodzianych żołnierzach i gwardyi narodowej Prusacy znaleźli przeciwników zdolnych do ich zwyciężeoia. Niech rozbrajają naszych maroderów i pysznią się tem w swych biuletynach. Nie wiele na tem zależy. Sławne owo zabranie dział nie uszczupliło jeszcze ani jednej z waszych bateryj.

„Cześć wam! kilka dni wypoczynku, a ci, którzy zaprzysięgli zagładę Francyi, znowu ujrzą was występujących.

Staatanzeiger donosi: „Ostatni wykaz trofeów wojsk niemieckich kończył się z początkiem wypadków pod Amiens i nad Loire a przed upadkiem twierdzy Thionville. Dotąd było w niewoli 10.067 oficerów, 303.842 szeregowych a wzięto 4130 dział i 112 orłów

Liczba jeńców powiększyła się w ostatnich dniach listopada do końca roku 1870 o 200 oficerów 20.000 szeregowych, liczba dział o 540, liczba sztandarów o 3, tak że z początkiem roku 1871 znajdowało się w Niemczech 11.160 oficerów, 333.885 szeregowych, 4640 dział 1115 orłów. Przy kapitulacyi Thionville dostało się w nasze ręce 4000 żołniarzy 200 dział; La Fére 2000 żołnierzy, 70 dział; Montmedy 65 dział i 3000 żołnierzy. W skutek utarczek koło Beaune la Rolande dostało się najmniej 1600 żołnierzy do niewoli; koło Rouen poddało się 10 oficerów, 400 szeregowych i wzięto 9 dział; w bitwach pod Poupry, Meung, Beaugency i Orleans stracił nieprzyjaciel przeszło 100 oficerów i 14.000 szeregowych a prócz tego 4 zbrojne okręty i 92 dział. Do tego trzeba doliczyć 200 szeregowych i 9 dział, dalej 3000 szeregowych i 7 dział z bitew koło Vendome, Nuits i La Chartre. Wyżej wymienione 3 chorągwie 10 oficerów i 230 szeregowych dostało się do rąk niemieckich 28. grudnia.

Przegląd polityczny.

Francya. Prusacy uprowadzili notablów z departamentów Côte d' Or i Haute-Saone, podając za motyw tego barbarzyństwa wzięcie kapitanów i załóg niemieckich okrętów kupieckich. Otóż *Journal Officiel* z dnia 8 stycznia dowodzi, iż rząd francuski w myśl art. 18 regulaminu z 20 stycznia 1864 był uprawniony zabrać do niewoli, załogi schwytanych okrętów. Artykuł ten opiewa:

„Załoga zabranego okrętu pomieszczoną i utrzymywaną być ma na koszt państwa, tak długo, dopóki nie zapadnie wyrok co do zabrania (prise) okrętu. Jeżeli zabranie zostanie potwierdzonem, to poddani nieprzyjacielscy będą uważani za jeńców wojennych. Poddani państw sprzymierzonych albo neutralnych oddani być mają pod opiekę konzulów ich państw.“

Niemcy. Jak wiadomo udało się bawarskiej narodowo-liberalnej (pruskiej) partyi tylko z wielką biedą uzyskać potrzebną do uchwalenia układów wersalskich większość $^2/_3$ głosów. Opozycyę składało stronnictwo patryotyczne czyli katolickie. W ostatniej chwili jeszcze brakowało kilku głosów; wówczas jęto się presyi. Król bawarski napisał list do arcybiskupa monachijskiego Scherra, w którym prosi go, aby swym wpływem skłonił duchownych katolickich, będących członkami Izby, do głosowania za układami. Gdy list ten w Izbie odczytano, powstał proboszcz monachijski Westermajer i oświadczył, że wobec takiego nacisku, niezgodnego z duchem parlamentaryzmu, nie pozostaje mu nic innego, jak wystąpić z Izby. Poczem rzeczywiście oddalił się.

— Według doniesienia *Dresdner Journal* wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się 13. lutego, parlament zbiera się 9. marca, a rada związkowa 20. lutego.

Włochy. W senacie florenckim toczyła się dnia 23. bm. dyskusya nad przeniesieniem stolicy. Linati i Jacini mówili przeciw wnioskowi do ustawy. Audifredri, Lanza i sprawozdawca Sciajota za wnioskiem. Hr. San Martino oświadczył, że będzie głosować przeciw zmianom poczynionym we wniosku rządu. Izba rozpoczęła debaty nad wnioskiem ustawy w sprawie gwarancyj Papieżowi udzielić się mających. Toscanelli mówił przeciw wnioskowi, Del Zio za wnioskiem.

Kronika.

Głosowanie na radnych miejskich ukończyło się wczoraj. Głosowało ogółem około 2800 wyborców, t. j mniej niż połowa. Skrutynium potrwa dwa dni co najmniej, gdyż głosy są bardzo rozstrzelone.

Jakikolwiek będzie rezultat, sądzimy, iż z dotychczasowej rady miejskiej niewielu tylko zajmie napowrót krzesła Kurulskie. Pierwszem zadaniem nowego centum wirato powinno być przedewszystkiem zaprowadzenie porządku w mieście. Konieczną w tej mierze wydaje nam się energia, dgyż dotychczasowa pobłażliwość odnosiła jak najgorsze skutki. Przypominamy także, iż czasby już był wielki ponazywać raz ulice; elaborat gotowy, chodzi tylko o szybkie przeprowadzenie.

— **Obwieszczenie** Do Rady powiatowej w Białej rozpisuje się na dzień 6 lutego br. uzupełniają-

cy wybór dwunastu członków z grupy gmin wiejskich. Wybory odbędą się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które się im doręcza.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 24. stycznia 1871.

— **Dzienniki Paryskie** podają list niżej zamieszczony, z wezwaniem, aby go inne dzienniki powtórzyły:

Panie dyrektorze!

Przed piętnastu dniami miałem zaszczyt przedstawić rządowi obrony narodowej propozycyę, i pochlebiałem sobie, że dobrze przyjętą zostanie. Nie otrzymawszy dotąd odpowiedzi ani nawet pokwitowania z przyjęcia mego listu, upraszam szanownego pana o przedstawienie nie licznym swoim czytelnikom sprawy, którą przedłożyłem rządowi francuskiemu, i mam nadzieję, że — jeżeli publiczność, którą biorę za sędziów, łaskawie projekt mój przyjmie — rząd przychyli się do uczynionego żądania.

Interes jest bardzo prosty, kilka słów wystarczy na jego przedstawienie.

Przyrzekam rządowi obrony narodowej na moje własne ryzyko schwytać króla Wilhelma, Bismarka i Napoleona III., z tym warunkiem, że oni oddani mi zostaną na zupełną własność, i że wolno mi będzie z nimi postąpić stosownie do mego życzenia. Żeby zaś nie myślano, że to jest tylko chimerą a nie chcąc mieć podobnej odpowiedzi, jak ów myśliwy sprzedający skórę niedźwiedzią, oświadczam że mam sposób nieochybny złapania tych osobistości, i że mój plan tak dobrze jest obmyślany, iż Prusacy nie zdołają mi przeszkodzić ani nawet opóźnić choćby o jeden dzień jego wykonanie. Zresztą jestto mój interes i nie potrzebuję dłużej się tłumaczyć.

Za prawa przyznane mi przez rząd francuski zobowiązuję się aktem prawnym i kaucyą stosowną do żądania, zapłacić wspomnionemu rządowi sto tysięcy dolarów tego samego dnia, w którym Wilhelm i Bismark będą w moim ręku, a drugie sto tysięcy dolarów po roku ich posiadania. Z każdego względu interes ten jest korzystny dla Francyi; nie rozumiem więc, dlaczegoby nie miał być przychylnie przyjętym.

Dla zapewnienia tych, którzyby w pomienionym interesie chcieli upatrywać co innego jak prostą spekulacyę handlową, pospieszam zawiadomić szanownego pana, że jestem pokazującym zwierzęta i dyrektorem najsławniejszej menażeryi w Stanach zjednoczonych. — Posiadam w Witzburgu Stanach Pensilwanii zbiór najrzadszych w świecie dzikich zwierząt i dlatego właśnie nie chcę opuścić nastręczającej się sposobności wzbogacenia mojej menażeryi trzema wspaniałemi egzemplarzami z gatunku przez naturalistow za wyginiony uważanego Uprzedzając innych konkurentów, przedsięwziąłem środki, aby zapewnić dobry skutek mojemu planowi, i nie tracąc czasu przybyłem do Francyi w ostatnich dniach listopada.

Klatka zupełnie nowego systemu, w której chcę umieścić nowe moje osobliwości, jest już na ukończeniu w Nowym Jorku i spodziewam się jej tu w krótce. Nadto przyjąłem do mego nakładu sławnego pogromcę niezwykłej śmiałości, który w dnie przedstawień będzie wchodził do klatki owych strasznych tszech ludożerców, uzbrojony tylko w biczyk i każe im wykonywać rozmaite ćwiczenia, których program bardzo urozmaicony będzie.

Zamiarem moim jest zwiedzenie czterech części świata; jednakże pierwsze przedstawienie dam we Francyi, która wszelkie do tego ma prawo. Nadto ceny przedstawień w tym kraju będą znacznie zniżone.

Oprócz zwyczajnych przedstawień dawane będą dwa przedstawienia dziennie, ale ma się rozumieć, że ceny ich będą podniesione. — Przedstawienia te nadzwyczajne będą miały miejsce podczas karmienia owych trzech potworów. Będzie można widzieć, jak zamiast ludzi połykać będą ćwiartki surowego mięsa albo całe psy, koty, a czasem szczury — w krajach gdzie nie ma przesądów.

To krótkie przedstawienie rzeczy, pozwoli publiczności ocenić moje przedsiębiorstwo i zapewnić rząd francuski co do ceny przezemnie ofiarowanej. — Jestem amerykaninem i na przód obliczam, nim się rzucę do jakiejś spekulacyi, któraby mi nie zapewniała sto za sto od sumy wyłożonej.

Są osoby, które mi mówią, że rząd francuski nie chce brać na serjo mojej propozycyi. Lecz cóż w niej tak nadzwyczajnego? Czyżto nie jest najlepszy sposób spożytkowania cesarzów, królów i ich doradców?.. Czyż nie czas, żeby i oni przynieśli korzyść za owe miliardy przez nich pochłaniane?.. Zresztą wszyscy wiedzą, że Amerykanie nie żartują nigdy, szczególnie kiedy idzie o pieniądze.

Jeżeli moje nazwisko Europie nie jest znanem to jej żnłuję; lecz można adresować do konsulatu Stanów zjednoczonych w Marsylii, który i pod tym względem wszystkich zapewnić może.

Oczekując odpowiedzi na mój list, zostaję dla szanownego pana dyrektora

z największem uszanowaniem

Lion *Abraham Eliasz Patryk.*

PS. — Miałem zamiar złapać i starego Moltkiego, lecz odstąpiłem od tego; gdyż jestto potwór, który w krótkim czasie może zdechnąć, a zresztą nie wart tego mięsa, któreby pożarł.

A. E. P.

Podróże po Afryce. „*Nord Presse*“ podaje wiadomości o podróży dr. Nachtigala, zaczerpnięte z jego listu pisanego do znanego podróżnika Gerharda Rohlfsa w Wejmarze. Dr. Nachtigal przybył do Bornu 26 czerwca. Jego podróż przez pustynię była dość długą i trudną. Wyprawiony przez Rohlfsa, i zaopatrzony w podarunki, które król pruski chciał przesłać sułtanowi Omar w Bornu, opuścił dr Nachtigal Tripolis na początku 1869 r. Nachtigal dla tego szczególnie się nadawał do przewiezienia podarunków, że służąc dawniej jako lekarz przy Beju Tunetańskim, miał sposobność poznać język i obyczaje Arabów. Znajomość arabskiego języka i obeznanie się z mahometańskiemi zwyczajami konieczne są, by dostać się do krain środkowej Afryki. Sahara właśnie w chwili podróży Nachtigala znajdowała się w szczególnie niebespiecznym stanie. Panna Aleksyna Tine, o trzy dni tylko drogi od miejscowości Murzule, gdzie się Nachtigal zatrzymał, padła w tym samym roku ofiarą rabunku i fanatyzmu. Sam Nachtigal o mało nie wpadł w ręce dzikich hord w Tibesti, i tylko zostawiwszy wielbłądy i swoje mienie, ratował się ucieczką, w nędzy i niedostatku. Z Murzuk'u ruszył w towarzystwie Bu-Aissa tureckiego posła, który taką samą jak dr. Nachtigal miał do spełnienia misyę na dworze Bournu. Po krótkim wypoczynku przybyli do oazy Kauar w ziemi murzynów. Sułtan Omar przyjął Nachtigala bardzo dobrze, a podarunki z wielkiem zadowoleniem; bogato wyzłacany tron, kosztowne obrazy olejne przedstawiające króla i następcę tronu, piękny bronzowy zegar stołowy. Największe jednak podziwienie dworu wywołały kilka tuzinów iglicówek z przynależnościami. Mniej troszczono się o jedwabie i aksamity, o prawdziwe korale i pachnidła, wszystko to, zdaniem sułtana Omara, mógł on otrzymać za pieniądze (to jest za niewolników) od arabskich kupców z Kairu albo Trippolis. Mała podróżna harmonijka, którą Rohlfs jeszcze do tego dodał, straciła zupełnie głos od suszy w Saharze; służącemu Nachtigala udało się jednak przywrócić jej ton ale tak straszny, że u nas — jak pisze Nachtigal — dźwięki te kamienie by rozdrażniły. Ale murzyn właśnie lubi takie skrzeczenie — i gdy Nachtigal zasiadł do harmoniki (mówiąc nawiasem wcale nie jest biegłym w graniu), — wszyscy murzyni od radości i zachwytu łzami się zaleli. Chociaż Nachtigal tak dobrze był przyjęty przez panującego księcia musiał jednak wiele cierpieć od chciwości i łakomstwa dygnitarzy. Zmuszony był być gościem pewnego Hammed-Uadai, którego już poprzednio podróżni poznali jako najzawołańszego łotra. O swoich dalszych zamiarach Nachtigal nie mógł nic pewnego donieść; chciał przez Bagermi przedostać się na południo-wschód, i tam połączyć się może w krainie Naim ze Schweinfurth'em.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 25 stycznia. (**Ceny zboża**). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.—9.30, żyta 160 fnt 5.30—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—5.—, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, owies 100 fnt 3.15—3.20, kukurudza 170 fnt 7.25—7.30, groch 7.—8.50. złr., soczewica 180 fnt 7.25—7.50, fasola 180 fnt. 8.—9.50, jagły 180 fnt. 10.50—11.50, koniczyna 180fnt. 56—60 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt 13.25—13.50 złr., lnianka 150 fnt 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50—5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 17.50—18.— złr., anyż płaski ctn. 14.—15.50 złr, kminek 100 fnt. 16.50—17.50 złr, len 100 fnt 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.50 25.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100—104, potaż słomiany 100 fnt 12.50 13.— złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.—31. złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26.27 złr., olej konopny surowy 100 26.28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36.40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17.75—18.— (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej wycieczce z Paryża poległ pod Rueil pułkownik zmobilizowanej gwardyi narodowej, **Rochebrune**, znany z męstwa i znajomości sztuki wojennej, jakie okazał walcząc w roku 1863 za niepodległość Polski. Cześć pamięci tego szlachetnego męża!

Straty francuskie w wycieczce z 19 bm. wynoszą 3000 ludzi. Straty pruskie dotąd nieznane dokładnie.

Dnia 17 bm. padały pruskie granaty już i na prawy brzeg Sekwany w Paryżu. Jeden granat padł nawet na wyspę św. Ludwika, gdzie jak wiadomo stoi katedra Notre-Dame.

Angielskie dzienniki donosiły, iż po kapitulacyi Paryż nie zostanie obsadzony wojskiem pruskiem. Teraz donoszą z Wersalu, iż na załogę Paryża przeznaczono dwa korpusy, które w tej wojnie najbardziej ucierpiały.

Komendantem miasta Nantes zagrożonego przez Prusaków, został mianowany kapitan Béranger.

W bitwie pod St. Quentin brało udział tylko 30—35000 Francuzów.

Jenerałowie Faidherbe, Farre i Paulze d' Ivoy odbyli w Lille pod przewodnictwem Gambetty na dniu 22 bm. radę wojenną. Jen. Robin otrzymał dymisyą; dowódzcą jego dywizyi mianowany pułkownik Isnard.

Wojska jen. **Bressoles** (na wschodnim teatrze wojny) zajęły napowrót Blamont i maszerują na Abbevilliers. W **Kaiserslautern** obiegała pogłoska, iż kolumna prowiantowa utworzona w tem mieście, a składająca się z 250 wozów, została zabraną przez franktirenzów.

Z **Pau** (w południowej Francyi) piszą znajdujący się tam jeńcy pruscy, iż Francuzi obchodzą się z nimi nadzwyczajnie łagodnie i po ludzku.

Morning Post: Odmówienie udzieleniu Juliuszowi Favre listu żelaznego sprawiło w Anglii najprzykrzejsze wrażenie.

Gambetta wyjechał 23. b. m. z Lille do Calais, zkąd statek parowy miał go powieść do **Cherbourga**.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Londyn 26. stycznia. Telegram z Wersalu donosi, że Bismark stawia warunki następujące: 1) Pruskie wojska obsadzą forty paryskie. 2) Wojska liniowe i gwardya ruchoma pójdą w niewolę do Niemiec. 3) Gwardya narodowa nie będzie rozbrojoną, lecz będzie strzedz porządku w Paryżu. 4) Niemcy otrzymają Alzacyę i Lotaryngię. 5) Szampanię zajmować będą tak długo, dopokąd nie będzie wypłacone wynagrodzenie za koszta wojenne. 6) Francuzi sami uchwalą sobie formę rządu.

Ze strony francuskiej uznano te warunki za nadto twarde.

Bordeaux dnia 26. stycznia. Dzienniki tutejsze przemawiają bardzo zawzięcie o odmówieniu przez Bismarka przepustki dla Favra na konferencyę londyńską. Mówią, iż Bismark, już przyrzekając Anglii wydanie przepustki, nie miał zamiaru dotrzymać przyrzeczenia. Pragnął jedynie mocarstwa skłonić do przyjęcia wniosku konferencyi, wiedząc, iż nigdyby na konferencyę nie były przystały, wiedząc, iż Francya ma być wykluczoną. Bismark usiłował najpierw pod rozmaitemi pozorami zwlekać zaproszenie Francyi na konferencyę. Gdy Anglia przyparła, aby zaproszenie doręczono Favrowi, to w końcu odmówił wydania przepustki.

Berlin d. 26. stycznia. Podług wiadości z Warszawy, namiestnik hr. Berg wkrótce opuści swą posadę.

Bruksela d. 26 stycznia. Z pod Paryża o ostatniej wycieczce jenerała Trochu donoszą: 130 batalionów francuskich uderzyło na 9. i 10. dywizyę czwartego korpusu, który małe poniósł straty. Mocno ucierpiały pułki 59, 58, 37, 50, 7, 47, 5 i batalion strzelców. Ogień był straszliwy. Jedna baterya dała 540 strzałów. Artylerya piątego korpusu (poznańskiego) rozstrzygnęła bitwę. Z domów w St. Cloud strzelano na Prusaków. Wycieczka wedle zeznań jeńców miała trwać dni kilka, ale wielkie straty nieprzyjaciela spowodowały go do zaniechania dalszej walki.

Bordeaux d. 26. stycznia. Z Dijon doniesiono wczoraj, iż Niemcy cofają się z tamtąd na całej linii. Korpus pruski, co brał udział w ostatnich walkach pod Dijon, liczył około 35.000 ludzi.

Z Nevers donoszą p. d. 25. b. m. że w Brillon przyszło do walki. Francuzi wzięli w niewolę całą załogę pruską, która zabarykadowała się była w zamku i stawiła energiczny opór.

W Laroche, gdzie zniszczono most, wzięto wielu Prusaków w niewolę.

Peszt 26. stycznia. Na posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego odpowiedział prezydent ministrów hr. Andrassy, na interpelacyę Stratimirovics'a; Odpowiedź na depeszę pruską, zawiadamiającą o nowej organizacyi Niemiec, przyszła do skutku w zupełnem porozumieniu i za zgodą węgierskiego ministerstwa. Doniosłość tej odpowiedzi polega na bezwzględnem uznaniu nowo utworzonego niemieckiego Związku, na przywróceniu stosunku sąsiedzkiej przyjaźni z tym związkiem. (Powszechne oklaski.)

„Rząd nie może widzieć groźnego niebezpieczeństwa germanizacyi ani w nowej organizacyi Niemiec, ani w tem, że te Niemcy życzą sobie przywrócenia stosunku dobrej sąsiedzkiej przyjaźni z Austro-Węgrami, ani w tem, że Austro-Węgry kładą naturalną wagę na utrzymanie tego przyjacielskiego stosunku. (Powszechne oklaski.)

„Rząd po bezskutecznych usiłowaniach przeszkodzenia wybuchowi wojny, przyjął stanowisko ścisłej neutralności. Ta neutralność nie dozwala nam wykonywać presyę na jednę z stron wojujących, gdy druga stawia żądania jakie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. stycznia.	płacą zł wal		żądają a.	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	244	75	245	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	193	25	194	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	110	50	112	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	70	79	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	00	71	50
Banku hipot. galic. 6%	86	60	87	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	75	86	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	60	73	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	57	1	58
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	122	75
Wiedeń dnia 24 stycznia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	40	58	50
„ „ „ srebren	67	50	67	60
pożyczka ost. z r. 1839	258	00	258	50
„ loter z r 1854	88	50	89	00
„ „ „ 1860	95	00	95	10
„ „ „ 1864	119	50	119	70
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen	119	50	119	75
Oblig indemniz galic	72	75	73	00
„ „ bukow	71	00	71	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	217	50	218	00
Centralny bank	64	50	64	75
Kredytowy zakład	251	70	251	80
Franko-Austryackie	99	80	100	00
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	90	00	90	25
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	726	50	727	50
Vereinsbauk	97	00	97	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr	57	00	57	20
Borysł Petrol Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	29	00	29	50
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	50	170	00
Karola Ludwika	245	00	245	25

	płacą zł. wal		żądają a.	
Północna Ferdynanda	2070	00	2075	00
Franciszka Józefa	189	75	190	00
Lwowsko-Czerniow Jassy	193	50	194	00
Rudolfa	161	25	161	50
Siedmiogrodzka	168	00	108	50
Staatsbahn	378	50	379	50
Południowa	184	40	184	70
Tramway wied	175	30	176	50
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	75	158	00
„ wschodnia	85	75	86	00
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	85	00	86	00
Bank włościański galicyjski	86	50	86	50
Tow kred ziem. gal 4%	70	50	71	00
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr. 5% m k	96	00	96	25
Bank nar austr 5% w a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	107	90	107	25
Bodencredit w. a. 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	87	80	88	00
Ferdynanda północna	104	00	104	30
Karola Ludwika dawn.	103	00	103	25
„ „ z r 1867	98	75	99	25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	25	88	75
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	90	00	90	25
Siedmiogrodzkiej	88	00	88	50
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	114	90	114	20
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	99	00	99	25
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	90	92	00
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	124	25	124	45
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103	35	104	35

Kursa z dnia 26. stycznia 1871,

godz. 6 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 103.25. Akcye kredyt węg. 84.50 Anglo-austr 217.— Akcye Karola Ludw 246.75. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej południowa 185.50. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 380.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.25. Kolej północna 212.50. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg wschodnia 85.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.50. Losy 1864 roku 119.75. Usposobienie ciche.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 25. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	738.29	— 6.4	94	W. b. sł.	10
2. godz. po poł.	736.34	— 2.3	89	„ „	10
9. godz. wiecz.	735.49	— 2.6	90	„ „	10

Śnieg = 2·59 mm — Rano mgła.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.